№ 243. Kraków 22. Października — Środa. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 21 października.

Posiedzenie Rady Miejskiéj 20 paźdz. Odczytano reskrypt Komisyi Gubernialnéj zawiadamiający, iż p. Wacław Hanka przeznaczył na rzecz pogorzelców krakowskich drugie wydanie swojego przekładu pieśni polskich na czeski język wraz z oryginalnym obok tekstem i załączoną muzyką, którego cena wynosi 1 złr. Osoby chcące dzieło to nabyć, zapisać się mogą na listach w tym celu złożonych w Radzie Miejskiéj i w Radzie Administracyjnéj, a takowe po zamknięciu przesłane będą Komisyi Gubernialnéj, która żądaną ilość egzemplarzy dostarczy.

Następnie upoważniono Wydział Administracyi i Skarbu do ulokowania summy miejskiéj 289 złr. 2 kr. wedle zgłoszenia się strony żądającéj z zastrzeżeniem zabezpieczenia od ognia realności tą summą obciążonéj, i okazywania dowodu tego zabezpieczenia przy każdorazowém opłacaniu procentu.

Wreszcie budowniczemu miejskiemu przyznano na rok następny wynagrodzenie 100 złp. za nadzór cmentarza głównego i koszta dorożki w tym celu.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 20 października.

ω Powrot Cesarza z Galicyi jest zapowiadanym ciągle na 3go lub 4go przyszłego miesiąca. Wiadomości prywatną drogą przesłane do rodziny Cesarskiéj, o przyjęciu Jego C. Mości w Krakowie, z prawdziwą przyjęte były u Dworu przyjemnością.

Podług wiadomości z Neustadt, ciotka hr. Chambord, księżniczka d'Angoulème, rozstała się wczoraj z tym światem, mając 73 lat. Była ona, jak wiadomo, córką Ludwika XVI. i dzieliła razem z rodzicami więzienie w Temple. Ze wszystkich pretendentów do tytułu brata, żadnego nigdy za takiego uznać nie chciała, utrzymując, że Ludwik XVII. umarł dzieckiem w więzieniu. Była to osoba niepospolitego rozumu, lecz dumnego i upartego charakteru.

Ogłoszenie nowéj organizacyi sądowéj dla Galicyi, nastąpi zaraz po powrocie Cesarza.

Berlin 19 października.

† Wiadomości paryskie stoją w pierwszym rzędzie i odbierają znaczenie wszystkim innym. Przez wzgląd na czytającą publiczność, stojącą wszędzie prawie wyłącznie pod ich wrażeniem, szanowna Redakcya powinnaby korespondentom z Niemiec dać wakacye, aby drobnemi sprawozdaniami swemi natężonéj uwagi abonentów od wielkiéj politycznéj kuźni paryskich cyklopów nie odrywali. Nie odrywają jéj wprawdzie i bez tego, bo oko przeleci rządki artykułu z Niemiec jak iskra elektryczna drut telegrafu, aby się zatrzymać w Paryżu. Lecz cóż to za niemiłe uczucie dla piszącego, wiedzieć naprzód, że się nie będzie czytanym, i mieć przed zaczęciem korespondencyi pocieszającą perspektywę: *oleum et opera perdidi!* Darmo, cóż robić? Szanowna Redakcya, usadowiwszy się na tronie wszechstronnych interesów, niema ochoty zmieniać panującego w państwie swém porządku, i każe przetrwać zaszłą dla korespondentów niemieckich kryzys. Dorozumiewam się powodu. W Paryżu panuje obecnie mania puszczania balonów. Rzecz naturalna, że wszyscy podnoszą oczy do góry, aby się dowiedzieć, co się stanie z latawcami. Jedne lecą ku wschodowi, drugie ku południowi, trzecie ku północy; przelatują granicę, osiędą chwilę na obcéj ziemi, i z pomyślnym wiatrem, nanowo gazem nadęte, znów wracają, zkąd wyleciały. Obecnie puszczono w powietrze największy balon, i aby wiatr go nie uniósł w żaden z wspomnionych kierunków, przywiązano go do kolumny wandomskiéj. Balon wzbił się do góry, wiatr miota nim na wszystkie strony. Wszyscy teraz patrzą ciekawie, czy balon kolumny nie wywróci, czy się lina przytrzymująca go nie potarga, czy się balon sam nie oderwie i pod dalekie puści nieba? Cokolwiek nastąpi, mania puszczania balonów się skończy, ludzie powrócą do zwyczajnych wrażeń, korespondenci niemieccy do swych sprawozdań o ciekawych przemianach bundestagowego lelum-polelum, i, z wyjątkiem szanownéj redakcyi *Czasu*, która żadnéj zmiany w dziedzinie dziennikarskiego państwa swego nie dopuściła, świat dziwić się będzie, że się na chwilę oderwać mógł od zwyczajnych zatrudnień, oczekując z przestrachem okazania się czerwonego upiora z otwartą na materyalną i moralną własność paszczą.

Takiém się rozwiązaniem nowoczesnego sfinksu pocieszywszy, wracam spokojny do mego obowiązku, i traktuję na stacyi berlińskiéj lecącą do Paryża publiczność następującemi wiadomościami. Sejm pruski zwołanym będzie na 27go miesiąca listopada. Najważniejszy projekt do prawa, mający mu być przedłożony, mówią, że będzie prawo wyborcze, Szczegóły jego nie są dotąd wiadome, domyślają się jednak, że prawo opierać się będzie na zasadzie dawniejszych i nowszych instytucyj korporacyjnych, w których tak stanowy jak i cenzusowy warunek znajduje uwzględnienie. W każdym razie prawo do.yczące zastósowaném będzie do zmian, jakie zajdą w prawie ordynacyi gminnéj powiatowéj i prowincyonalnéj. — Kongres członków Zollvereinu zwołanym ma być w grudniu. Nadzieja, aby w skutku prac wydziału handlowego w Frankfurcie nastąpić mogła w bliskim czasie unia celna pomiędzy taryfą austryacką a taryfą Zollvereinu, bardzo się zmniejszyła od przybycia do Frankfurtu pana Delbrück, pełnomocnika pruskiego. Taryfa celna austryacka dotąd nie jest publikowaną. Niektóre punkta jéj, podane wydziałowi handlowemu, nie mają być tego rodzaju, aby północne niemieckie państwa przystać na nie mogły. Tak przynajmniéj donoszą dzienniki, które stają w obronie traktatu prusko-hanowerskiego. O niemieckiéj flocie znowu inne krążą wiadomości. Flota ma być zachowana jako trzeci oddział marynarki niemieckiéj, mający stanowisko swe na morzu północném. Pierwszy oddział ma stanowić flota adryatycka, zostając pod dyspozycyą Austryi; drugi baltycka, zostając pod dyspozycyą Prus; trzeci oddział, flota północna, czyli tak zwana niemiecka (z powodu stanowiska na morzu niemieckiém), ma przejść pod dyspozycyą Bundestagu. Dzienniki tutejsze mówią, że to jest projekt Austryi, aby w obecnych układach celnych północne Niemcy przychylnemi sobie uczynić. — Układy z księciem Augustenburgiem, o których świeżo gazety tyle pisały, były, jak się teraz okazuje, czystym domysłem, że być mogły lub mogą; rzeczywiście nikt z nim oficyalnie nie traktował; być może, że chciano prywatnie opinią i chęci jego wybadać. Lecz i o tém wątpią. Książę byłby zapewne cośkolwiek na insynuacye gazet urzędowych odpowiedział. Zresztą układy z Danią tak daleko postąpiły, że sama już tylko kwestya sukcesyi zostaje do załatwienia. — Mówiono tu o utworzeniu osobnego ministerstwa dla spraw rólniczych i gospodarczych. Jeżeli był jaki projekt, to go zaniechano. — Obecność Bethmana-Hollwega w Berlinie niepokoi *N.-Pr. Gazetę*, która lęka się, aby stronnictwo jéj się nie rozbiło. Bethman-Hollweg miał bowiem, lub ma dotąd zamiar utworzenia nowego organu, który w zasadach małoby się wprawdzie różnił od *Kreuzzeitung*, ale który tylko na legalnéj drodze popierałby dążność do monarchii stanowéj. *Kreuzzeitung* wszystkie wytęża siły, aby rozbiciu się stronnictwa przeszkodzić. Rzecz pewna, że reformy, które są w projekcie, rząd tylko na legalnéj drodze będzie się starał przeprowadzić. Oktrojowania się skończyły, bo stały się niepotrzebne.

Drezno 18 października.

☐ Po zniesieniu *praw zasadniczych*, dwa teraz główne przedmioty zajmują sejm frankfurtski: *centralna policya Niemiec* i *prawo o druku*. Nad centralną policyą odbywały się już ogólne obrady, ale ułożenie szczegółowego projektu, powierzono oddzielnéj komisyi, dopiero na sesyi z d. 13 b. m. Jakie będą atrybucye téj władzy, czy jéj stolicą będzie Lipsk, dotąd jeszcze z pewnością niewiadomo; to tylko zaręczają: że ogólny jéj charakter niebędzie normalny, systematyczny, ale czasowy, odwetowy, ugruntowany na chwilowéj potrzebie, paraliżowania niezmordowanych robót partyi socyalno-komunistycznéj. Zwi zek chce okazać tęż samą gorliwość i pilność w obronie zasad społeczeństwa, jaką okazują anarchiści w ich przywróceniu, i póty będzie im stawiał opór, póki się niezrzekną swych zgubnych i niepraktycznych teoryj. Komisyą do ułożenia projektu składają posłowie: austryacki, pruski, saski, heski i meklemburski.

Nad prawem o druku, pracuje już oddawna wyznaczona do niego komissya, i jéj projekt ma być bliskim ukończenia. Podług wiarogodnych listów z Frankfurtu, przyszłe prawo druku, nieprzywróci już cenzury, zaprowadzonéj w Niemczech ustawą przechodnią w r. 1819. Prawo to zachowa naturę repressyjną nie prewencyjną, ale z następującemi obostrzeniami. Każde państwo niemieckie będzie związkowi odpowiedzialne za swoje gazety i pisma peryodyczne, zagrażające powadze i bezpieczeństwu

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ALBUM MALOWNICZE
wizerunki z dziedziny, natury, sztuki, dziejów i życia.

Poszytów 10. — Warszawa. — Nakładem S. M. Merzbacha.

Zbiorowe to peryodyczne pismo, wydawał znany w piśmiennictwie naszém H. Skimborowicz. Obecnie wyszły 10ty poszyt jest ostatnim i zakończył dzieło, gdyż p. Skimborowicz od niejakiego czasu nie jest w możności ogłaszać swych płodów. Wydanie Album jest może najozdobniejszém ze wszystkich dotąd wyszłych dzieł polskich i śmiało edycya ta p. Merzbacha z wydaniami ozdobnych i eleganckich płodów tłoczni paryzkich w porównanie iść może. Poszyt każdy zdobią 3—4 pysznie w zakładzie Payna w Lipsku sztychowane ryciny. Treść Album stanowią z rzeczy narodowych następne: Przejażdżka do Czorsztynu — Jan Zamojski — Podole — Elżbieta Drużbacka — Kościół Święto-Krzyski na Łyséj-górze — Okrężne w Sandomierskiém — Zaprowadzenie wiary chrześciańskiéj w Polsce — Góra zamkowa w Wilnie.

Gdy dzieło to u nas ledwo przez jednę osobę jest prenumerowane i trudno, aby dla dość wysokiéj ceny, wszystkim przystępném było; przeto w miejsce recenzyi, podamy tu następny wyjątek z ostatniego poszytu, który o duchu całości dzieła poda wyobrażenie: Wspominając autor przeszłość zamku wileńskiego, maluje obraz oblężenia tegoż zamku przez Krzyżaków za Jagiełły (str. 316—325).

.... Słynny gród Gedymina, główne miasto wielkiego księstwa, inną w owych czasach niż obecnie miało postać; ruiny, które spostrzegamy na wznoszącym się nad inne wzgórzu, były zamkiem obszernym i silnym, *Wyższego grodu* noszącym nazwisko; poniżéj, gdzie dziś katedralna świątynia, wznosił się drugi, Niższym lub Krejwym grodem nazwany: tu był główny punkt miasta, tu stał dworzec książęcy, mieszczący w sobie zbrojownią i skarbiec, tu za czasów pogańszczyzny, w miejscu dzisiejszéj katedry, świątynia Perkuna zwabiała pobożnych z wszystkich stron Litwy.

Właściwe miasto szczupłe, drewniane lecz ludne, ciągnęło się wzdłuż Wilii, w kierunku dwóch zamków; okopane było głęboką fossą, obronne wysokim wałem.

Jak widzimy, Wilno było dobrze opatrzone i mogło wytrzymać długie oblężenie; jednakże, nieszczęsném zrządzeniem losu dostało się w ręce Krzyżaków.

Obronę miasta wzięli na siebie dwaj znakomici rycerze: w zamku wyższym osiadł z załogą polską kanclerz koronny Mikołaj Moskorzewski, w Krejwym grodzie rodzony brat Jagiełły, Korygejłło, od dnia chrztu w Krakowie, Kazimierza imie noszący.

Dzielnym zaś był młodzieńcem Korygejłło, ze wszystkich braci najwięcéj go miłował Władysław II.; nieustraszone męztwo w boju, mądrość w radzie, stateczność i cnota w publiczném, ogłada i uprzejmość w domowém życiu, były głównemi cechami charakteru księcia; z tymi przymiotami duszy łączył i zalety ciała: nikt go w całéj Litwie nieprzewyższał urodą, nikt niedosięgał zręcznością w ćwiczeniach rycerskich: lubiony też był powszechnie i wierzono, że ocali miasto.

Oblężenie Wilna trwało dni pięć. Wszystkiego, na co tylko ówczesna sztuka wojenna zdobyć się mogła, użyli Krzyżacy, by go zdobyć; wszystkie jednak usiłowania udaremniało męztwo i czujność wodzów Jagiełły.

Nad wieczorem piątego dnia znużeni bojem Krzyżacy cofnęli się do swego obozu, wszystko zwiastowało, że na długi czas oblężenie zawieszą: siły ich były osłabione, sam ich naczelnik, wielki mistrz, ranny.

Korzystając z téj okoliczności Korygejłło udał się na Wyższy zamek dla naradzenia się z Moskorzewskim, a bardziéj dla dogodzenia pociągowi serca; oddawna bowiem bezpodzielnie władała w niém wychowanka i bliska krewna Moskorzewskiego, Zofia z Węgleszyna.

Piękna zaś była to dziewica, jedna z tych czarujących istot, jakiemi, zdaje się, hojna przyroda wyłącznie tylko naszą ziemię obdarza: postać okazała, szlachetna, lica niewysłowionego uroku i świeżości, głos dźwięczny, włos czarny, oko ciemne, w spojrzeniu dobroć anioła i przytém potęga duszy rzeczywiście męzka, serce otwarte dla wszystkich szlachetnych uczuć, do poświęceń bez granic zdolne.

Korygejłło poznał Zofię w Krakowie, gdy z bratem swoim Jagiełłą, wyrzekając się bożków pogańskich, przyjął świętą religią miłości i nadziei. Aniołem téj nowéj wiary była mu Zofia: stała się też wkrótce i rękojmią szczęścia, gdyż ofiarowaną sobie miłość przyjęła i wzajemnością odpłaciła.

Narada dwóch wodzów była krótką, lecz dłuższą nierównie rozmowa kochanków; godziny ubiegały im mile na tych drobnostkkach tak przyjemnych dla serca: przebiegali swobodne chwile przeszłości, układali czarujące plany przyszłego szczęścia; teraźniejszość nawet, acz nader groźna dla nich, była bez cierni — wierzyli w swoję miłość, ufali w miłosierdzie Boga.

Na miłosnéj rozmowie czas uleciał niepostrzeżony, północ nadeszła: zwiastowały ją ponure wykrzyki czat przechadzających się pod oknami komnaty; Korygejłło ze smutkiem widział, iż niepodobna nadużywać dłużéj gościnności, że trzeba pożegnać bogdankę. Miła przecież nadzieja uśmiechała się młodzianowi: „do jutra" szepnął Zofii, „do jutra" odpowiedziała mu kochająca dziewica.

To jutro niestety! niemiało im zabłysnąć.

Zanim książę opuścić zdołał komnatę, rzuciwszy okiem na okno — zbladł, i zadrżał febrycznie.

Okropny widok!

Z okien wyższego zamku Krejwy gród i całe miasto jedném wydawało się ogniskiém: fale płomieni piętrzyły się rozdmuchane wiatrem, obejmowały w swe purpurowe ramiona całe massy domów, pałace i świątynie pańskie, przeskakiwały z ulicy na ulicę, z rynków na rynki, groźne, straszne, wszystko niszczące.

A wśród tych ognistych bałwanów, wśród walącego się miasta, stotysięczny lud wił się, biadał, ginął.

Ginął pod podwójną klęską: w falach niszczącego żywiołu i pod mieczem Krzyżaka.

Co się działo w sercu Korygejłły, nie sposób wyrazić słowami: stolica Litwy, gród jego straży powierzony popadł w ręce zaciętych nieprzyjaciół, a z jego winy, bo czyż okazał się godnym zaufania Jagiełły, czyż zadość uczynił obowiązkom wodza? — usidlony miłością, zapomniał o powinności rycerza! Zgroza, boleść, rozpacz i zemsta miotały duszą młodziana; ująwszy szablę, wybiegł z komnaty.

— Dla Boga książę! wszystko stracone — zastąpiwszy mu drogę, zawołał Moskorzewski — tam nic nieporadzisz, a sam zginiesz; zostań tutaj... przynajmniéj ten zamek należy ocalić.

Gorzkim tylko, serce rozdzierającym uśmiechem odpowiedział młodzian kanclerzowi, a zebrał swój orszak oręzny.

Zanim jednak zdołał dosiąść rumaka, blada, z włosem rozpuszczonym, z załamanemi rękami, wstrzymała go Zofia.

— Kazimierzu, drogi Kazimierzu, niechodź — zostań — zginiesz!

Gruba łza potoczyła się po mężkich licach młodziana.

— Prawdę mówisz Zofio — odparł przyjmując w swe ramiona wpół zemdloną dziewicę — powinieniem zginąć!

— Kazimierzu, dla naszéj miłości uchroń życia!

Wzdrygnął się młodzieniec, na chwilę dzielny jego umysł uległ, prędko jednak hart duszy powrócił.

— Zofio — wyrzekł bolesnym głosem — spojrzyj przed siebie: Wilno w pożarze, Krzyżacy w niém, krew strumieniem płynie... mój los rzucony... zginę lub zmażę hańbę... Bądź zdrowa Zofio — wskazał na niebo — tam szczęście nasze... tu na ziemi bądź mi wierną!

— I będę nią, cokolwiek się stanie, będę nią! — wykrzynęła z zapałem rozpaczy dziewica. — Przed Bogiem uważam się za twoją żonę, i nigdy, nigdy niezłomię przysięgi, jaką ci składam w téj chwili... wierną do grobu ci będę!

Rozwidniło się czoło młodziana, przycisnął kochankę do serca, na jéj dziewiczém czole gorący pocałunek złożył i dosiadłszy rumaka, poskoczył gdzie honor wzywał, gdzie największą siłę dopatrzył wrogów.

Mordy i pożoga w Wilnie trwały noc całą... wschodzące słońce ukazało w całéj zgrozie tę okropną scenę zniszczenia: niewidział jéj już Korygejłło.

O samym świcie kilku wojowników litewskich przynieśli skrwawione zwłoki bohatera — wodza w smutne mury wyższego zamku i przed Moskorzewskim złożyli. Dzielny młodzian nie mógł przeżyć swéj sławy, zginął śmiercią walecznych na stosie trupów nieprzyjaciół; ostatni wyraz, który z ust konającego wydobył się, był: „Zofia."

Nieszczęsna dziewica tego jeszcze dnia przywdziała żałobne szaty i w zamkowéj kaplicy, przed wizerunkiem Zbawiciela, przysięgła wieczne wdowieństwo.

związku. Związek będzie miał prawo zakazać w całych Niemczech, każde pismo, które uzna za niebezpieczne. — Żadne pismo nie może wychodzić bez-imiennie, każde powinno wymieniać nazwisko wydawcy i drukarza. — Wszystkim państwom służy moc zakazywania pism *zagranicznych.* — Nie może być nikt redaktorem, kto niewystawi stósownéj kaucyi — każdy numer wychodzącego pisma, powinien być składany w jednym egzemplarzu miejscowéj władzy policyjnéj; niewiadomo jeszcze czy przed, czy po rozesłaniu onego pomiędzy abonentów — władza policyjna ma prawo zatrzymać rozsełane numera. — Kary na nadużycia druku będą podwojone. Pismo które ulegnie karze trzy razy, może być zupełnie zakazane.

Ktokolwiek się zastanowi nad konstytucyą Rzeszy niemieckiéj, niemoże nieubolewać nad zbytnią mnogością drobnych państewek udzielnych, które choćby najlepszemi wiedzione były uczuciami, zawsze są przeszkodą do jedności narodowéj, owéj głównéj podstawy dobrego rządu i prawodawstwa. Nie na tém jednak kończą się niedogodności konstytucyi rzeszy. Są państewka, które choć małe, chcą się jeszcze rozdrabniać, na rozmaite udzielne prowincye, a do takich należy księstwo Sasko-kobursko-gotajskie. Gotha i Koburg, układem familijnym z r. 1826, dostały się były pod rząd jednego księcia, ale choć obadwa razem wzięte, nieobejmują więcéj jak 150,000 mieszkańców, każde z nich zachowało swój osobny rząd, swój osobny sejm, swoją osobną konstytucyą. Panujący książęta pracowali od samego początku, nad połączeniem i zamalgowaniem instytucyj obudwu kraików, ale ich usiłowania ciągle były odpychane przez narod. Podobne przywiązanie do udzielności pod jedną koroną, niedziwi w państwach, których pojedyncze prowincye dawniéj udzielne, różnią się między sobą językiem, szczepem, obyczajami, historyą; ale w państwach jednego szczepu, języka i obyczajów jest zawsze rozdwojeniem pozbawionem sprawiedliwéj przyczyny, i równie niedogodném monarsze, jako i mieszkańcom. Rząd jednak sasko-koburski nieustawał w swych usiłowaniach i porozumiawszy się raz jeszcze z deputacyami obudwu księstw zwołanemi do Koburga, przygotował temi dniami nowy projekt zjednoczenia, to jest nowy projekt do wspólnéj konstytucyi. Rzecz ta przyjdzie niezadługo pod rozbiór obudwu sejmów, i jeżeli nie jednoczy zupełnie dwóch kraików, jakby tego sobie życzył monarcha, to przynajmniéj zbliża je do siebie w sposób odpowiedni nieuchronnym potrzebom. Gotha i Koburg będą miały odtąd główny sejm spólny, ale obok niego dwa sejmy prowincyalne. Do sejmu spólnego należeć będą przedmioty tyczące się: zmian w konstytucyi, interesów wojny, poczt, cła, stósunków zewnętrznych itd. Księstwo Gotha jako większe, będzie na nie wysyłać deputowanych 14, Koburg 7. Do sejmów prowincyonalnych należeć będą przedmioty wewnętrzne każdego księstwa, sejm gothajski składać się będzie z deputowanych 19, koburski z 11. Z tych deputowanych wybierani będą deputowani na sejm główny. Zresztą konstytucya spólna, przyjęła zasady więcéj zachowawcze niż dawne. Zniesione są np. wybory *bezpośrednie* gothajskie, a zaprowadzone w ich miejsce *pośrednie* jak w Koburgu. Sądy przysięgłych ograniczone tylko do spraw większéj wagi. Monarsze przywrócone będzie *veto* absolutne. Co do następstwa tronu zawarowano, iż każdy panujący książę, powinien mieszkać w kraju i wyznawać religią protestancką; jeden tylko uczyniono wyjątek względem księcia Alberta, męża królowéj angielskiéj Wiktoryi, gdyby tenże przyszedł do tronu. On jeden będzie mógł rządzić krajem przez namiestnika. Każdy zaś książę, który nastąpi na tron innego państwa, powinien się wyrzec mitry sasko-koburgskiéj. Na ostatek, zniesione są *prawa zasadnicze* byłego parlamentu, co do bezpieczeństwa osobistego, nietykalności mieszkań, otwierania listów itd. i zastąpione innemi stósowniéjszemi przepisami. Pod takiemi warunkami księstwo sasko-koburgskie, ma zostawać odtąd nierozdzielne pod jedną koroną, na wieczne czasy.

Londyn 17 października.

Ponieważ dziennik *Czas* interesował się wystawą przemysłowości świata całego, w Londynie w początku zeszłego maja otworzoną, i wyliczył imiona swych ziomków wygnańców, którzy własnemi wyrobami do téj wystawy przyczynili się; sądzę, że przysługę jemu uczynię, komunikując imiona tychże, którzy przy zamknięciu wystawy d. 15go października nagrody otrzymali. Rezultat okaże się zadawalniającym, gdy powiem, że na liczbę sześciu współzawodników, pięciu nagrodę otrzymało, wśród konkurencyi przemożnych, zawistnych i mających protekcyą osób. Nierozciągając się z żadnemi uwagami, imiona te załączam wycięte z gazet angielskich:

...15. Baranowski, J. J., Machine for printing and numbering tickets.

...782. Bronno-Broński, Major Count de, Silk.

U. Kingdom 210 *a.* Dunin, Count E., For the extraordinary application of mechanism to his steel expanding figure of a man.

Belgium. 176. Jastrzębski, F., For an upright pianoforte.

Switzerland. 99. Patek, Philippe, and Co., Chronometers, watches, &c.

NB. Wszyscy powyżsi otrzymali medale złote. — Kap. G. Ręczyński niewydrukowany, otrzymał medal bronzowy za myśl objawioną w konstrukcyi mostu wiszącego i uproszczenie maszyn parowych.

Turyn 15 października.

Zapewnienia dziennika *Risorgimento* o trwałości teraźniejszego ministeryum, nie sprawdziły się. Dobrzem zrobił, żem was do tego przysposobił. Pan Gioia, minister oświecenia, podał się wczoraj do dymisyi. Na miejsce jego, wielu kandydatów. Najbliższym zdaje się być pan Forini, jeden z redaktorów powyżéj wspomnianego dziennika. Pan Galvanio, minister prac publicznych, bawi ciągle na wsi. Pan Cavour od dwóch dni chory. Pan Azeglio topi swe troski w dyjecie cygarów, jak zazwyczaj; ale pan La Marmora rozprowadza wojska, wracające zpod Alexandryi, po koszarach.

Po traktacie handlowym z Austryą, o którego ratyfikacyi mało kto tu wątpi, będą musiały przyjąć Izby traktat lub układ przeciw kontrabandzie. Negocyacye są w biegu.

Panna Rachel ogromne tu zarabia pieniądze. Publiczność zapełnia tłumnie salę każdego wieczora, i płaci nadzwyczajne ceny. Dwór był prawie na wszystkich przedstawieniach. Panna Rachel wróci ztąd do Genui, a następnie do Rzymu i Neapolu.

Przegląd Polityczny.

Centralna władza policyjna niemiecka urzędować ma w Lipsku,

Wieść krąży, że w Prusach rozpoczną się przygotowania wojenne, aby na przypadek potrzeby, armia mogła być w jak najrychlejszym czasie zmobilizowaną.

W Kopenhadze zaszła zmiana ministrów, więcéj pozorna i osobista, niż zasadnicza. Telegraficzna depesza donosi ztamtąd 19 b. m., iż miejsce Reedtza zajął Blumm, zaś Flensborg mianowany ministrem wojny. Moltke oddalony nie otrzymawszy żadnéj innéj w zamian nominacyi.

— Według dzisiejszych wiadomości z Francyi, p. Billault podjął się utworzenia gabinetu, lecz niesłychać nic, kogo na towarzyszy ma przybrać. Zdaniem wielu, gabinet ten, jeszcze jest wątpliwym, gdy obie strony tojest Prezydent i członkowie większości, poczynają się spostrzegać, iż się rozeszli za daleko. P. Molé próbuje, czyliby za pomocą pewnych modyfikacyj prawa z d. 31 maja niedało się przywrócić zgody; pewna część legitymistów niechce również przywrócenia wyborów powszechnych, lecz jedynie rozszerzenia dzisiejszego prawa wyborczego. Z drugiéj strony *Pressa* i *Pays* pod tym tylko warunkiem przyobiecują pomoc Prezydentowi, jeżeli głosowanie powszechne zupełnie przywróci.

— Zaprzeczyliśmy wiadomości, jakoby poseł austryacki odebrał rozkaz opuszczenia Londynu, dzisiaj zapewniają, że otrzymał od swego rządu wezwanie przejażdzki dla własnéj przyjemności poza Anglią, dopóki Kossuth w tym kraju bawić będzie.

Lwów 18 paźdz. Wczoraj o 8 rano Jego Cesarska Mość Pan Nasz Miłościwy raczył udać się na nabożeństwo do katedry łacińskiéj, gdzie u przybytku Pańskiego Jego Ces. Mość przyjmował ksiądz arcybiskup Baraniecki na czele duchowieństwa, w obec zgromadzonych władz cywilnych i wojskowych, Stanów królestwa, starszeństwa i przełożonego miasta naszego i mnóstwa ludu zajmującego wnętrzna i przydworza kościoła.

O 9 godzinie dozwolić raczył Monarcha prezentacyi władzom, urzędom i korporacyom i poświęcić łaskawego przyjęcia przełożonym i członkom władz politycznych, duchowieństwa, urzędów sądowych, wydziałowi stanowemu i Stanowym członkom, starszeństwu urzędów finansowych, uniwersytetu i gymnazyów, przełożonym miasta Lwowa z członkami wydziału i gremium adwokatów.

O 11téj godzinie przed wyjazdem na zwiedzanie zakładów wojskowych, raczył Jego C. Mość zejść z gmachów swoich do pomieszkania obok, by obecnością swoją zaszczycić dom Namiestnika swego w królestwach Galicyi i Lodomeryi, i odwiedzić Jéj Ekscelencyę Panią Namiestnikową JW. hrabinę Gołuchowską. Z najgłębszą wdzięcznością przyjęty u progów przez Jego Eksc. Pana Namiestnika samego, raczył Miłościwy Pan po odwiedzinach udać się w powozie na zwiedzenie koszar w Jabłonowskiego ogrodzie, koszar strzelców, zakładów cytadeli, koszar: Czerwony klasztor i szpitalu wojskowego, co zajmowało czas do 4éj popołudniu.

O czwartéj dano do stołu; u stołu cesarskiego siedziało 94 osób, między któremi z obywateli stanowych 18 członków łaską Jego ces. Mości było wezwanych.

O pół do 7 przybyć Jego ces. Mość raczył na strzelnicę i odwiedzić ów starożytny Instytut naszéj stolicy, którego roczniki przechowują w zaszczytnéj pamięci łaskę odwiedzin podobnych: Jego ces. Mości Franciszka I. i Jego ces. Wysokości Arcyksięcia Franciszka Karola, Ojca miłościwie nam panującego Monarchy. Cała przestrzeń placu Franciszkańskiego wysadzona była drzewami, bengalskie ognie oświecały drogę i wjazd do łuku tryumfalnego, a brama i cały ogród zakładu oświetlony był jak najpyszniéj.

Całą godzinę udarować raczył łaskawy Pan popisom strzeleckim i ztamtąd o pół do 8 udał się na teatr, gdzie przedstawiano pierwszy akt z *Montecchi Capuletti* i ostatnie sceny z *Roberta.* Z najgłębszém uszanowaniem na wstępie przyjęty, nie mogła publiczność wreszcie utłumić zapału, i z uniesieniem najwyższém zabrzmiały głosy radości i wdzięczności za łaskę wysokich odwiedzin Najmiłościwszego Pana.

(G. L.)

Lwów 19 paźdz. Wczorajszy program podziału czasu pod pobyt J. C. Mości we Lwowie zapowiadał na godzinę 7 zrana: Przegląd i manewr wojska na Janowskim placu musztry; potem: założenie kamienia węgielnego do halicko-ruskiego instytutu narodowego; następnie zwiedzanie: klasztoru Siostr miłosierdzia, powszechnego szpitalu, Instytutu ślepych, Instytutu głucho-niemych, Ratusza, Uniwersytetu, Zakładu wychowawczego dam *du Sacré-coeur*, gr. kat. kościoła katedralnego, Prowincyonalnego domu karnego. O godz. 5 wieczorem obiad; o godz. 8 bal stanowy, i zwiedzanie illuminacyi miasta.

(G. L.)

Wiedeń 20 paźdz. Dzisiejsza *Gaz. wiedeńska*, zawiera ogólne sprawozdanie finansowe z dwóch pierwszych kwartałów roku administracyjnego 1851, to jest od dnia 1 listopada 1850 do ostatniego kwietnia b. r. Zwyczajne

---

Zniszczenie miasta i zdobycie przez Krzyżaków Niższego Grodu, nie zwątliło ducha, nie osłabiło ramienia Moskorzewskiego; dzielny wódz postanowił raczéj zginąć, niż poddać twierdzę. Jakoż przez cztery tygodnie odpierał wszystkie napady, uzuchwalonych niedawném zwycięztwem Krzyżaków. Zabrakło wody: zapasy żywności malały coraz bardziéj; mury zamku rozsypały się od wystrzałów armatnich; połowa załogi poległa, reszta wycieńczoną była niedostatkiem i ranami: kanclerz jednak stanowczo odrzucał samą myśl poddania zamku, odrzucał, choć mu świetne zaszczyty i ogromne ofiarowano summy.

Lecz siły Krzyżaków zwiększały się codziennie nowym z Prus nadchodzącym żołnierzem, siły załogi każda minuta zmniejszała, a niedostatek wycieńczał do reszty; jeszcze dzień lub dwa, a będzie trzeba uledz; jeżeli nie przewaga oręża wroga, to głód zmusi.

Okropna ta myśl żywo zajęła umysł Moskorzewskiego, do rozpacznego skłoniła postępku.

Jednego dnia zaszedłszy rano w lochy zamkowe, nieopuścił ich aż koło południa; twarz jego wtedy była grobowo-blada, oko błyszczało złowrogiem postanowieniem.

— Co ci mężu i panie mój najmilszy? zapytała strwożona małżonka.

Kanclerz powiódł ją do okna — widok z niego na obóz Krzyżaków: niezliczona masa zbrojnego ludu, przygotowywała się do napadu na zamek.

— A niemam żadnego środka ich odparcia, szepnął ponuro kanclerz.

— Lecz cóż przedsięweźmiesz... jaki twój zamiar?

— Zginę... lecz nie poddam się, odparł wojownik i dodał ze smutkiem:

Zginiemy wszyscy, bo ufam, że i wy nie lękacie się zgonu.

Oko Zofii błysnęło nadziemskiem płomieniem: śmierć jej nie straszyła, wszakże miała ją złączyć z kochankiem; lecz głucho jęknęła kanclerzyna, tuląc dziécię niemowlę do łona.

Moskorzewski niemógł znieść bolesnego widoku, i opuścił komnatę.

W parę godzin późniéj, wrócił w towarzystwie nieznajomego wojownika butnego stroju, lecz dzikiéj, odrażającéj postaci; przedstawił go niewiastom jako wojewodę Jawnuta, ulubieńca Witowda, a teraz jego posła.

Litwin przybył od Krzyżaków, w celu skłonienia Moskorzewskiego do poddania zamku, lecz tą razą nie nęcono obietnicami, zapewniano tylko życie z hańbą niewoli.

— Raczéj śmierć niż podobna sromota! przerwał oburzony kanclerz.

— Zginiesz więc! zginiecie wszyscy! ni wiek, ni płeć obroną nie będą — wykrzyknął Jawnut.

W godzinę jednak swojego pobytu w zamku, wziąwszy Moskorzewskiego na stronę:

Chceszże ocalić siebie i zbawić wszystkich twoich? — zagadnął.

— Jeżli bez hańby dla siebie i dla nich, chętnie — odpowiedział kanclerz.

— Nietylko bez hańby, ale z zaszczytem, odparł Litwin — bo i ten zamek dla Jagiełły zachowasz, i, co większa, w ciągu dni kilku oblężenie będzie zniesione, Litwa od Krzyżaków uwolniona, a Witowda ujrzysz sprzymierzeńcem i hołdownikiem twego monarchy.

Moskorzewski nieśmiał swym uszom dowierzyć. — Lecz to byłby istotny cud — odparł.

— Tak... a ten cud jedynie odemnie zależy. Znasz mój wpływ na księcia, uczyni co zechcę.... skłonię go do odstąpienia Krzyżaków a zgody z Jagiełłą.... przecież jeden podam warunek.

— Jaki? — zdziwiony Moskorzewski zapyta.

— Dasz mi twoję krewnę za żonę.

Mówił o Zofii; jej cudowna piękność niewymówiony wpływ wywarła na dzikie serce wojewody, wpływ, który bez przykładu niebył; wszakże niedawno temu, wizerunek Jadwigi skłonił Jagiełłę do starania się o rękę monarchini polskiéj, i wyrzeczenia się wiary przodków.

Kanclerz wiedząc o postanowieniu Zofii, mało miał nadziei, aby warunek Jawnuta przyjętym został; przecież zawiadomił dziewicę.

— Zapomniałeś wuju, odpowie ona z oburzeniem, zapomniałeś o méj miłości dla Kazimierza i niedawnéj przysiędze.

Nie odpowiedział wprost na uwagę siostrzenicy kanclerz, lecz wziąwszy za rękę oprowadził po zamku.

Okropne położenie załogi, stanęło teraz w całéj nagości przed okiem dziewicy; gdzie zwróci wzrok, wszędzie niedola, rozpacz, zniszczenie. Rycerze zwątleni na siłach, okryci ranami, z trudnością tylko szable w dłoni dzierżyć mogą; mury zamku rozbite, zapasy amunicyi wyczerpane.

Wejdą w wilgotne izby dolnych piętr... tam nędza większa jeszcze: mieszkańcy Wilna, którzy uszli pożogi, tu się mieszczą, ludzi razem do sześciu tysięcy: odzież ich w łachmanach; niedola, boleść, choroba, głód, piętnują się na żółtych wynędzniałych licach. Tu ojciec synowi oddaje ostatni kawałek chleba i sam z głodu umiera; tam matka tuli do wyschłych piersi kwilące niemowlę, które nieznajdując pokarmu, jęczy i kona; tam znowu brata otaczają siostry, męża żony i dziatki: u mocnych szukają pomocy, lecz ci dać jéj niemogą, ich siły służą im tylko do przedłużenia swoich cierpień.

A gdy ten tłum zgłodniały, znędzony, ujrzy Moskorzewskiego, gdy w nim pozna dowódzcę zamku, otoczy go wiankiem; pełne rozpaczy wykrzyki ze wszystkich stron wznoszą się: Ojcze pożałuj... umieramy z głodu i pragnienia.... Ojcze daj kąsek chleba, kroplę wody!...

A i Zofię otoczą, zwąc aniołem zbawicielem, padają do jéj nóg; matki podają jéj swoje dzieci, starcy powierzają swe żony i rodziny, modlą się i wykrzykują: Zmiłuj się nad nami, błagaj za nam... zbaw.... ocal!...

— Chodźmy stryju, dla Boga! wyjdźmy z tąd, wykrzykuje dziewica, któréj oko łzami błyszczy, serce krwawi się — niemogę znieść tego widoku! on nad moje siły!

— Wyjdźmy! powtórzy kanclerz — jednak nieprowadzi do mieszkalnych komnat, lecz w lochy zamkowe.

— Co jeszcze chcesz pokazać mi, stryju? zapyta strwożona dziewica.

Kanclerz uśmiechnie się boleśnie:

— Chcę ci pokazać jedyne lekarstwo, jakie w mocy niedoli zostaje, jedyną zaradę na nieszczęście nasze.

Roztworzy ciężkie drzwi jednéj z pieczar, zimny pot obleje czoło, dreszcz wstrząsa ciałem dziewicy.

Pieczara to obszerna, ciemna, jedną pochodnią oświecona, dziewczę jednak dojrzy przy jéj smętnym blasku, parę beczułek prochu, postawionych jedna przy drugiéj. Okropne podejrzenie rozwinie się w umyśle.

— Stryju — wykrzyknie, ująwszy drżącą ręką zimne dłonie kanclerza — jakiż twój zamiar?... chcesz zgubić twoją rodzinę... zamordować tyle tysięcy niewinnego ludu! Stryju, na Boga, to okropna zbrodnia!

— Mylisz się w części Zofio — odpowie kanclerz uroczystym głosem — chcę tylko uczynić to, co mi nakazuje honor.

— Przecież ten proch.... ta pochodnia.... ranne twoje tu przebywanie.... Stryju, niemożesz zaprzeczyć!...

— I nie będę zaprzeczał prawdy. Ta twierdza oddana méj straży; przysiągłem królowi, że jéj nie oddam wrogom... święcie dochowam przysięgi... oddam tylko zwaliska.

— A więc nie mylę się, chcesz zgubić wszystkich.

— Nie sam, tylko zginę! to moje niezachwiane postanowienie, zaręczam ci słowem szlachcica. Załogę i wszystkich mieszkańców zamku odeślę do obozu Krzyżaków, a sam te prochy podpalę.

— Lecz na Boga, toż proste samobójstwo! czy niema innego ratunku?...

— Jest tylko jeden... znasz go Zofio... lecz odrzuciłaś.

Grobowa bladość pokryła piękne lica dziewicy: walki, jaką w owéj chwili stoczyło jéj serce z powinnością chrześcianki, ledwo wyobraźnią doścignąć, lecz nigdy wyrazami oddać niemożna. Walka jednak nad minutę nie trwała... oko dziewczęcia zajaśniało blaskiem silnego postanowienia — rzuciła się w objęcia kanclerza:

— Stryju, możesz rozrządzać moją ręką.... daj więc stósowną Jawnutowi odpowiedź.

Pełnem wdzięczności spojrzeniem, oblał piękną dziewicę Moskorzewski, przycisnął do piersi, lecz tylko te słowa zdołał wymówić.

— Ah dobrą jesteś, Zofio!... twoja ofiara i poświęcenie się, na równi pójść może z najszczytniejszemi czynami... ja chciałem oddać kilka chwil życia dla waszego ratunku — ty całą oddajesz przyszłość.

Wilno ocalonem zostało, Krzyżacy odstąpili; tron Jagiełły ustalił się i wzmocnił związkiem z dzielnym Witowdem; Zofia z Węgleszyna została żoną Jawnuta.

Lecz jakie było dalsze jéj życie, czy niezałowała ofiary, którą z serca swego uczyniła; czy poświęcenie jéj nie stało się dla niéj katuszą? — jestto tajemnica, jaką niejedna kobieta milcząc, do grobu z sobą zabiera.

dochody państwa wynosiły w tem półroczu złr. 95,046,009, nadzwyczajne złr. 8.433,100. Ogólna więc summa dochodów 104,387,712 złr. Wydatki zwyczajne w tymże przeciągu czasu wyniosły 94,377,484 złr. nadzwyczajne złr. 52,012,318, razem 146,399,867 złr. Ogólny zatem deficyt wyniósł 42,002,155 złr., który pokryty został nadzwyczajnemi wpływami z operacyj kredytowych, mianowicie puszczenia w obieg papierów rządowych: Reichsschatzscheine w ilości 24 mil. asygnacyj na węgierskie dochody krajowe w ilości połosma miliona, węgierskich i niemieckich Münzscheinów w ilości 3ch mil., 5 procentowych asygnacyj hypotecznych na 14 mil., zaliczki na lombardzko-wenecką pożyczkę 12 mil. i tp.

— *Siebenb. Bote* donosi z Hermanstadu 15go b. m. „Z powodu podróży J. C. Mości po sąsiednich krajach koronnych Galicyi i Bukowiny, mającéj się rozciągnąć aż do Czerniowic nad Siedmiogrodzką granicą, Saski naród wyprawia na powitanie J. C. Mości w Czerniowcach wybraną zpośród siebie deputacyą.

— Z późniejszych wiadomości o wysadzeniu w powietrze prochowni pod Krems, okazuje się że w chwili wybuchu, prócz inspektora prochowni Rotha jedna tylko córeczka jego czteroletnia znajdować się mogła w budynku, ich ciał wszakże dotąd nieznaleziono. Jest więcéj niż prawdopodobną, że wybuch nie był przypadkowy. Dziewczynka, jeżli tam rzeczywiście była, niemiała z sobą żadnych palnych materyj, a prócz tego była boso. Sam Roth, który o 6téj zrana dnia tego poszedł do prochowni, nigdy niechodził z fajką. Tymczasem pokazuje się, że Roth tego poranku kazał 30 beczek prochu, z których każda mieściła 2 centnary, otworzyć, pod pozorem wypróbowania jego gatunku. Jego córka na chwilę przed wypadkiem, miała przyjść doń z wiadomością że jest komissya w drodze do magazynu. Po jéj wyjściu Roth sam pozostał. Zaledwie komissarze wysiedli z powozu, prochownia wyleciała w powietrze. Godną nadto uwagi jest okoliczność, że Roth tego samego rana dawał żołnierzom instrukcyą, jak się mają w razie wybuchu zachować, że nadto komendantowi warty zalecił, aby za zbliżeniem się komissyi dwie warty w bliskości stojące ściągnął, co wszakże stać się nie mogło, gdy żołnierz udający się dla wykonania tego polecenia, w drodze wywrócony został siłą wzruszonego powietrza i ciężko został ranny.

— Ministerstwo oświecenia, chcąc przyjść w pomoc umiejętności medycyny sądowéj, postanowiło że słuchacze tego przedmiotu po wszystkich uniwersytetach, mają być do wszystkich obdukcyj sądowych przyzywani.

NIEMCY.

Berlin 17 paźdz. Jak wielką wagę stronnictwo *Gazety krzyżowéj* przywięzuje do protestacyi tajnego radzcy rządowego p. Bethmann-Hollweg, dowodem tego dzisiejszy następny tego pisma artykuł: „Smutny to dla nas obowiązek i jedna z najtrudniejszych stron przykrego powołania naszego, iż męża, którego nam wolno było w tych najcięższych trzech latach kłaść w rzędzie pierwszych naszego stronnictwa, któregośmy wielostronnie szanować i cenić musieli, zniewoleni jesteśmy w ten sposób zaczepiać, jak to w tych dniach czynimy. Jednakże czasy są zbyt surowe, a zasady, w obronie których walczymy, zbyt wielkie i ważne, abyśmy mieli ulegać osobistym względom i sympatiom. Kto nie z nami, ten przeciwko nam, a z uwagi na przyjaciół naszych, musiemy między nami i naszymi przeciwnikami, choćby nam osobiście tak drogimi byli, nieprzebytą stawić zaporę. Otóż p. Bethman-Hollweg sam stanowisko swoje w następnych skreślił wyrazach:

„Pochwalam cel, do którego rząd dąży, tojest przerobienie lub uchylenie organizacyi gminnéj, tudzież powiatowéj, obwodowéj i prowincyonalnéj z d. 11 marca 1850 r. jak to już w Izbie wyższéj zamierzono. Również powrót do rozczłonkowanéj ustawy krajowéj, mianowicie do podziału stanów; a ponieważ żywioły do tego w różnych prowincyach w rozmaitéj mierze istnieją, a nadto stosunki takowych są bardzo rozliczne, pochwalam wzięcie tych różnic za podstawę i traktowanie przedmiotu z uwzględnieniem prowincyonalizmów. Ale pragnę, aby dążenie do tego celu, o ile można na jawnéj i bezwarunkowo prawnéj działo się drodze; bo to przedewszystkiem główną dla mnie rzeczą. Gdyż prawność nie jest dla mnie oderwaną, literalną legalnością. Prawo jako przykazanie najwyższéj w państwie władzy, obowiązuje nietylko sumienia poddanych, ale stanowi przedewszystkiem dla saméj zwierzchności obowiązek prawdy i wierności pod względem danego przez nią słowa. Nietylko jawne téj wiary złamanie, ale sama możność podawania jéj w wątpliwość, podkopuje znaczenie zwierzchności i zachwiewa w narodzie wiarę w moralność publicznego życia. Słowa, które mi niedawno napisał jeden z przyjaciół moich, malują tu myśl moją dobitnie: „„Moralne wrażenia kładę teraz bez porównania wyżéj, aniżeli polityczne formy; gdyż co do wartości tych ostatnich, zwodnicze są zdania wszystkich stronnictw, tamte zaś są nieomylne.““

Czytając wyrazy te bez uprzedzenia, — mówi daléj *Gazeta Krzyżowa* — i wedle prostego ich znaczenia, zdawałoby się, jakobyśmy się zgadzali najzupełniéj z ich autorem, a przecież słowa te zawierają w sobie całą masę przeciwieństw, jaka między nim a nami zachodzi. Kilka pytań rozwiąże ową wątpliwość. Na dziś jedno tylko pytanie: Czy p. Bethmann-Hollweg wątpi sam o szczerości i dobréj wirze zwierzchności i korony, i jak może on zamiary rządu podejrzywać lub się ich obawiać, jeżeli z celami jego się zgadza?

— Los floty niemieckiéj dotąd rozstrzygniętym nie został. Rząd austryacki, projektuje podział jéj na trzy części, z których jedna austryacka przebywać ma na morzu Adryatyckiém, druga pruska na morzu Baltyckiem, trzecia wspólna niemiecka na morzu północném, i ta ostatnia stałaby pod rozkazami Związku tak jak armia związkowa; natomiast rząd pruski i kilka państw niemieckich lądowych domaga się podziału floty wedle wniesionych na jéj utrzymanie opłat.

— *Gaz. Pruska* pisze o centralnéj władzy policyjnéj w Rzeszy: W obec teraźniejszych okoliczności, Zgromadzenie związkowe uznało potrzebę zjednoczenia sił konserwatywnych naprzeciw ruchowi dążeń socyalno-demokratycznych w Niemczech. Przeciw centralizacyi stronnictwa rewolucyjnego, musi centralna władza policyjna silnie, energicznie i jednostajnie po całych Niemczech działać. Na jedném z ostatnich posiedzeń przystąpiono do zamianowania wydziału mającego bliższe w tym przedmiocie szczegóły wypracować. Wybrani doń zostali posłowie Austryi, Prus, Saksonii, Hessyi elektorskiéj i Meklemburgu. Nie idzie tu o dowolne środki policyjne, ale o potrzebę działania przeciw dążnościom anarchistów.

— Zgromadzenie prawodawcze miasta Frankfurtu n. M. zwołane przez senat dla głosowania nad przyjęciem lub odrzuceniem projektu konstytucyi powtórnie odczytanego, odrzuciło takowy 55 głosami przeciw 34. Z powodu tego przyjdzie może do ordonansów, gdyż Zgromadzenie Związkowe postanowiło nieścierpieć, aby tuż pod bokiem jego, kilkudziesięciu obywateli jednego miasta miało się sprzeciwiać nakazanym przezeń reformom.

— Wiadomość podana przez *Nowo-Pruską Gazetę* o zamianowaniu jen. Bonina dowódcą wójsk Związkowych ma być fałszywa.

— Frankfurtski *Intel. Bl.* donosi, że tak ze strony Bundestagu jako i mocarstw konstytucyjnych zaszły już dyplomatyczne układy i właściwe militarne środki ostrożności na przypadek grożących w r. 1852 zdarzeń we Francy, i że pod tym względem najzupełniejsza między mocarstwami panuje zgoda.

— *Gaz. Vossa* pisze, że uchwała Związkowa z d. 18 sierpnia 1836 r. tycząca się kary zdrady głównéj przeciw Związkowi niemieckiemu, przedstawioną obecnie została rządom niemieckim do przyjęcia i umieszczenia jéj w księgach prawa karnego. Wątpić jednak należy, aby rządy niemieckie uczyniły temu zadosyć, gdyż wystrzegają się one przyznania Bundestagowi roli zwierzchniczéj, coby wyraźnie z tego wypływało. Z resztą dotychczasowe kodeksa nic o tém nie mówią, a zmiana ich nie łatwa, zwłaszcza w krajach, gdzie jaki taki system reprezentacyjny panuje.

— W Kasselu nastąpiły osobliwe wybory na członków rady okręgowéj. Ponieważ wyborców tylko sześciu przybyło, przeto rząd zagroził karą tym co się niestawią; i na drugie wezwanie stanęło 27. Z nich 21 piśmiennie zaprotestowało, poczém przystąpili do wyborów i wybrano właśnie tych, co nie protestowali.

— Wieczorem d. 13 b. m. strzeliła petarda obok pojazdu elektora jadącego na teatr. Śledztwo przedsięwzięto, niewykryto dotąd sprawcy.

— Stronnictwo katolickie w Bawaryi usuwa się od życia politycznego. Jeden z naczelników jego Döllinger przybywszy z podróży po Anglii i Francyi, wystąpił z Izby deputowanych, podobnież Lassaulx za powrotem swoim z Włoch radzi uchylić się na czas od życia publicznego; zaś organ téj partyi *der Volksbote* pisze: Nie należy przepomnieć, że w latach 1848 i 1849 rzeczy byłyby zupełnie inaczéj poszły, gdyby duchowieństwo katolickie zamiast wszelkiemi siłami pracować przeciw rewolucyi, przybrało było stanowisko obojętne. Trzeba na to pamiętać, gdyż wedle wszelakich przypuszczeń nastać jeszcze mogą złe czasy. Duchowieństwo katolickie nie może i nie będzie nigdy należeć do stronnictwa burzącego, gdyż to sprzeciwia się jego obowiązkom i sumieniu; ale czyli oświecone świeżem doświadczeniem będzie mieć udział w podobném, jak w ostatnich latach, działaniu, to inne pytanie, o którém rozmaicie tu i owdzie mówią, a które wymaga mądrego zastanowienia się.

FRANCYA.

Paryż 17 października. Trzeba jeszcze poczekać kilka dni, zanim się dowiemy czegoś stanowczego. W téj chwili z pierwszych kroków, które obustronnie postawiono, z usposobienia umysłów nic wnosić nie można. Ludzie umiarkowani już się spostrzegają, że prezydent i członkowie większości rozeszli się za daleko i w chwili rozdraźnienia przestrzegają jakiéj nierozważnéj decyzyi. P. Molé przyjechał umyślnie na posiedzenie komisyi, aby zapobiedz zwołaniu Izby. P. Berger kolegom swoim podobneż dał polecenia. Pierwszy zaraz po przyjeździe zwołał przyjaciół politycznych i przedstawił im, że należy zrobić pewną koncesyą prezydentowi, a zarazem połączyć się z tą częścią legitymistów, która domaga się niejakich zmian w prawie z dnia 31 maja. Następne wypadki pokażą, czyli nie da się przywrócić zgody z pomocą jakiejś poprawki do prawa, za którąby wotował p. Barrot z przyjaciołmi. Udecydowano, że będzie można przyzwolić na niektóre odmiany, ale zasada prawa musi być utrzymana. — Jakie jest usposobienie prezydenta, czyli ono zmieniło się od chwili zerwania z gabinetem, dociec trudno. Okazuje się zawsze uprzejmym dla p. Faucher, a zapewne nie bez jego wiedzy *Constitutionnel* pisze przeciw temuż piorunujące artykuły. Z konserwatystami, jak mówi, zerwać nie chce, lecz téż nie może się wyprzeć swego początku, tojest wyborów powszechnych. Prezydent, jak wiadomo, w postanowieniach swych jest zmienny, ale skryty i milczący, nie daje nigdy znać o tém co się w nim dzieje, i zamiary swe nie pierwéj objawia, aż uczyni krok stanowczy do ich spełnienia. Odbyła się pierwsza konferencya z p. Billault; niewiadome jéj szczegóły, ale to pewna, że p. Billault podjął się utworzenia gabinetu i zamierza, przyszedłszy do władzy, podać się w okręgu wyborczym paryzkim jako następca jenerała Magnan. Mówią, że jenerał Saint-Arnaud będzie ministrem wojny; o innych członkach nic nie słychać; lecz i to jest niepewném, czyli p. Billault potrafi utworzyć gabinet, któryby przypadał do myśli Bonapartemu.

— Mieszkańcy Paryża z głęboką obojętnością słuchają o przesileniu ministeryalném. Robotnicy paryzcy przekonani byli zawsze, iż prawo z dnia 31 maja musi być odwołane; nie zastanawia ich to wcale, że prezydent wziął na siebie inicyatywę, ani nie czują się za to do wdzięczności obowiązani. Daleko więcéj ich obchodzi stanowisko p. Girardina do partyi demokratycznéj. Walka, którą przeciw temu dziennikarzowi wytoczyły wszystkie organa republikanckie, zniszczyła niemal zupełnie zaufanie, jakie posiadał po przedmieściach, tém więcéj, że naczelnicy ostatniéj lewéj ostrzegają robotników, iż panu Girardin nie należy nic wierzyć. Redaktor *Pressy* przyparty zarzutami *Nationala* i *Siècla*, które stawiają mu kategoryczne pytania: czyli będzie wotował za kandydatem republikancko-socyalistycznym wybranym przez konklawe przeciw Bonapartemu, odpowiada w ten sposób: „Jeżli wybory powszechne nie będą w całości przywrócone, zobowiązuję się podobnie jak *National* uledz wyborowi konklawy, które zamianuje kandydata do prezydentury; lecz jeżli przywrócone zostaną wybory powszechne, zobowiązuję się tylko tak działać, aby im zapewnić wolność i trwałość. Używam środka dla zdobycia zasady, a nie rozumiem jak można zasadę dla środka poświęcać, bo nie jestem człowiekiem partyi ale narodu."

TURCYA.

Pomimo wszelakich reform zaprowadzonych od niedawna, pomimo hattiszeryfów i tanzymatów, mimo uśmierzonych powstań w Bułgaryi, Bośnii, na wyspie Samos i upokorzenia buntujących się Kurdów, państwo tureckie wstrząśnione każdym wojennym ruchem tak dobrze jak i zaprowadzeniem każdéj nowéj ustawy, osłabione tak dobrze zwycięztwem jakby ono było klęską, igrzysko dyplomacyi europejskiéj eksploatującéj je wedle własnych, a nieraz chwilowych i przemiennych interesów, zagrożone od silnego wazala, który jak niedawno zwycięzki swój oręż w głąb krajów jego zapuścił, tak dziś stósownéj tylko upatruje chwili do wyłamania się zpod tytularnego zwierzchnictwa, państwo to na nowo wewnętrzną domową zagrożone jest wojną, a wojną tém niebezpieczniejszą, że zdala od dostępnych dla europejczyków okolic, nieda się uśpić szczeremi czy udanemi krokami dyplomacyi, a tém mniéj czynném wmięszaniem się rządów opiekuńczych. Mniejsza, czyli rozruchy wewnętrzne w głębi Arabii przypadkowym lub miejscowym przypisać należy przyczynom, lub czy je tajemnicze ajentów zagranicznych wywołało działanie, dość że każdy taki wypadek działając na osłabianie wycieńczonego państwa i utrzymywanego dziś tylko wzajemną sąsiadów zazdrością, może stać się ciosem śmiertelnym.

Owóż listy ze Stambułu w pierwszych dniach b. m. pisane podają kilka szczegółów o powstaniu w Arabii sekty Wahabitów, którzy, jak każda sekta religijna na wschodzie w politycznych zarazem działają celach. Po 35 latach pokoju, Wahabici wyszli na nowo niespodzianie z głębi Arabii i uderzyli na Mekkę i Medynę, dwa święte miasta, od których posiadania zależało zawsze panowanie nad znaczną częścią Arabii. Załoga w Medynie i większa część mieszkańców została przez nich w pień wycięta. Łupież bóżnic i licznego a bogatego duchowieństwa, tudzież prywatnych domów, uprowadzenie kobiet w niewolę, były jak zwykle trofeami zwycięztwa; a że napaść ta nie jest rzeczą małéj wagi i zapewne początkiem uporczywéj wojny, o tém świadczą niedawne wypadki, które tu podajemy, tudzież historyczne szczegóły pokolenia Wahabitów tyczące: Zamieszkują oni środkową płaszczyznę wyniosłą Arabii, a byli niegdyś tak liczni, iż zdołali wystawić w pole 200,000 ludzi. Pod względem religii trzymają się oni pierwotnego mahometanizmu arabskiego, odrzucając wszelkie dodatki późniejsze, dogmata i obrzędy, jakie ze względów politycznych za panowania Osmanlisów dodano. Wierni pierwszym zasadom i naukom swojéj religii, rozszerzanie jéj ogniem i mieczem poczytują za zasługę i obowiązek, i ztąd wojny ich mają zawsze mniéj więcéj religijny charakter, bo albo je z powodów religijnych wiodą, albo też je religijnym uświęcają pozorem. Palenie tytoniu, używanie kawy, noszenie jedwabnéj odzieży, poczytują za grzech śmiertelny. Władzę nad niemi dzierżą szeik i hadż; pierwszy militarną i administracyjną, drugi sądową i duchowną. Pierwszy z rodziny Ebn-Sud, drugi następca Szeiba Mohameda Abdel-Wahab stanowi wraz z ulemami radę przyboczną pierwszego, i nic ważniejszego bez jego wiedzy stać się nie może, dla tego rząd ma mniéj więcéj cechę teokratyczną. Pokolenie to już nieraz napełniło strachem sułtanów tureckich, a w końcu zeszłego wieku stawszy się panami całéj prawie Arabii szczęśliwéj, dotarło do Damaszku i Aleppo. Zdobyciem uzbrojonego portu Dżyddi w r. 1812, otwartą mu była droga do Egiptu, ale już naówczas Mehemet-Ali czuł się być dość silnym aby pochód i szerzenie téj hordy powstrzymać. Syn jego Jussuf-Pasza odebrał im Mekkę i Medynę, a w r. 1815 poraził ich na głowę. Wreszcie Ibrahim Pasza późniejszy władca Egiptu upokorzył ich i skruszył ich potęgę, zdobywszy główną ich siedzibę Dreich, gdzie około 20,000 mieszkańców wyciął, a naczelnika ich Abdallah ben Suez wraz z rodziną jego z 40 osób złożoną, odesłał na stracenie do Stambułu. Otóż ta wojownicza sekta na nowo dziś zalała Arabię. Porta uznawszy niebezpieczeństwo grożące jéj z téj strony, wysłała wojsko pod dowództwem Mehemeta Paszy b. gubernatora Aleppa.

STANY ZJEDNOCZONE.

Administracya Stanów Zjednoczonych (Ciąg dalszy.)

Wojna. Dwa są rodzaje armii Stanów Zjednoczonych, jedna nieustająca, która w czasie zwykłym wynosi 9000 ludzi, druga tojest milicya znajduje się w każdéj prowincyi. Wszelki obywatel Związku od 18tu do 45ciu lat należy do milicyi w swéj prowincyi; i obowiązany jest wyekwipować się własnym kosztem. Milicye te w pokoju zostają pod kierunkiem właściwych prowincyj, lecz w razie wojny prezydent może je zawezwać pod sztandar Związku. Prowincye nie mają innéj armii nad milicyą i nie wolno im zaciągać wojska lub uzbrajać okręty wojenne w czasie pokoju. W r. 1848 milicya wynosiła 1,800,574, w r. 1849 podniosła się do 1,960,268. Budżet wojny na rok $18^{49}/_{50}$ przechodził 11 milionów dolarów tojest 9,099,716 dolarów na właściwą armią i 2,261,370 dolarów na koszta fortyfikacyi, uzbrojenie milicyi itd. Na rok następny $18^{51}/_{52}$ według obliczenia ministra skarbu budżet wojny miał się podnieść o milion, tj. 10,288,151 dolarów na armią, 2,307,575 dolarów na fortyfikacye etc. Pod koniec roku 1850 przypuszczając, że kompanie były kompletne, liczyła armia 12,326 żołnierzy i oficerów. Z téj liczby 7,796 zostaje w Texas, Nowym Mexyku, Kalifornii i Oregonie, a 4,530 w innych prowincyach. Dzikość pokoleń Indyjskich w prowincyach świeżo od Mexyku nabytych, jak równie zajścia polityczne z powodów tych terytoryów wydarzone, wymagają tego rozwoju sił, a za nim wielu bardzo znacznych wydatków, gdy same koszta przewozu żywności nie mało wynoszą. Tak np. transport beczki mięsa wieprzowego ze środka Związku do Texas kosztuje 8 dolarów, transport beczki mąki 5 dolarów. Jeżli potrzeba przewozić aż do Nowego Mexyku, to te ogromne koszta wzrastają do 32 dolarów od przewiezienia beczki mięsa, a 21 dolarów od beczki mąki. Z resztą przez wzgląd na drogość życia w Kalifornii i Nowym Mexyku, żołnierze pobierają żołd podwójny. Widzimy więc, że wydatki wojenne Stanów zwiększyły się w skutek ostatnich zdobyczy, które im wzajemnie bardzo mało przynoszą.

Marynarka. Koszta marynarki na r. $18^{50}/_{51}$ wynoszą 9,508,858 dolarów, na rok $18^{51}/_{52}$ obrachowano je na 10,159,375 dolarów. Statystyka marynarki amerykańskiéj jest następująca: 7 okrętów liniowych od 74 do 120 dział; jeden o 54 działach; 12 fregat pierwszéj klasy po 44 dział; 2 fregaty drugiéj klasy po 36 dział; 21 szalup wojennych od 16 do 20 dział; 4 brygi po 10 dział; i 29 innych statków lub parowców wojennych od 2 do 10 dział. Do téj ilości przydać należy budujące się 4 okręty liniowe i 2 fregaty i pewna liczba okrętów prywatnych, które w skutek umowy zawartéj z rządem, mogą być zmienione w statki wojenne. Służba wojenna morska zajmuje 8,900 ludzi; służba morska handlowa zajmuje 180,000 ludzi, flota amerykańska dzieli się na 6 eskadr czyli stacyj: eskadra wewnętrzna, Oceanu spokojnego, Brezylijska, Afrykańska, Wschodnich Indyj, morza Śródziemnego. Od lat kilku marynarka handlowa uczyniła ogromne postępy, które będą jeszcze znaczniejsze kiedy Stany Zjednoczone przesmykiem Panama otworzą sobie wielką drogę morską na Ocean Spokojny. W ciągu lat 30 liczba beczek wzrosła o 150%,

bo w roku 1818 wynosiła 1,225,284, w roku 1848 podniosła się do 3,154,011. Najwięcéj okrętów handlowych przyjmuje państwo Maine.

Poczta. Zazwyczaj równoważy się budżet wydatków i przychodów z tego oddziału i wynosi około 4,250,000 dolarów. Przewóz listów i dzienników jest bardzo znaczny a koszt z uwagi na ogromne odległości umiarkowany. List zwykły którego miejsce przeznaczenia nie przechodzi 300 mil (60 mil polskich) ulega opłacie 5ciu centsów ($12\frac{1}{2}$ grosza); wyżéj 300 mil opłaca 10 cents. Listy podwójne ulegają podwójnéj opłacie. Jako list zwykły uważa się taki, który najwięcéj waży pół uncyi. Co ten ciężar przeważa, ulega opłacie dodatkowéj 5 cents. Wszystkie dzienniki ogłaszają stempel pocztowy z wyjątkiem tych, które redaktorowie w zamian sobie przesyłają. W obszerności jednéj prowincyi i 100 mil za jéj granicą, opłacają jeden cents od numeru, dzienniki z jednéj do drugiéj prowincyi przesyłane, których miejsce przeznaczenia przechodzi 100 mil za granicę, ulegają opłacie $1\frac{1}{2}$ cents. Bez względu na odległość drogi należy płacić od wszelkich pamfletów, magazynów i przeglądów $2\frac{1}{2}$ cents. od uncyi. Za granicę ceny zmieniają się w miarę odległości; warunki przewozu są rozmaite. Tak np. od listów do Anglii, Szkocyi, Irlandyi, płaci się 24 cents z góry lub z dołu, tojest w Anglii lub w Ameryce, od każdego numeru dziennika 2 cents z góry. Co do reszty Europy trzeba zapłacić z góry 5 cents, reszta porto pobierana bywa za przybyciem. Po większéj części listy wysyłane do Azyi, Afryki i Ameryki południowéj, muszą być opłacane z góry. Drogi pocztowe otwarte obecnie w Stanach mają długości 178,672 mil angielskich, koszta na przewóz dyliżansów, na koleje żelazne i parowce 2,724,426 dolarów. Urzędnicy pocztowi objeżdżają co rok 46,541,423 mil a jest ich w téj służbie 4760. Przez ciąg roku $18^{50}/_{51}$ liczba dróg pocztowych wzrosła o 649 co znaczy 10,969 mil. W miesiącu grudniu było w całym Związku biór pocztowych 18,417. W r. $18^{49}/_{50}$ dochód z poczty wynosił 5,499,984 dol., a z tych 4,575,663 dol. za listy 919,485 za dzienniki. Wszystkie doszły do 5,012,953 dol.; dyrektor poczty obliczył jéj rozchód na rok $18^{51}/_{52}$ w summie 6,019,809 dol.

Skarbowość. Budżet Stanów Zjednoczonych, według osobnego systemu bywa układany. Główną rubryką dochodów, są cła, a następnie sprzedaż gruntów publicznych. Nieopiera się on bynajmniéj na własności gruntowéj; podatek jest wyłącznie bezpośredni. Rząd niewkłada żadnéj opłaty na własność, obciąża jedynie cłem towary przychodzące do kraju. W prowincyach system finansowy jest odmienny i zbliża się do europejskiego; tam mieszkańcy płacą podatki bezpośrednie, pobierane z własności lub od dochodów. Mamy przed oczyma budżet z dwu lat ostatnich. Na rok $184^{8}/_{9}$ dochody wynosiły 59,663,197 dol. wydatki 57,663,637 dol. przewyżka dochodów blisko 2 miliony dol. Na rok $18^{49}/_{50}$ dochody wynosiły 47,421,748 dol. wydatki 43,002,168 dol. Lecz budżet wojny okazywał niedobór, nadto pozostaje Meksykowi do zapłacenia summa 8,075,986 dol. Aby pokryć te wydatki, dzisiejszy prezydent p. Millard Filmore i min. skarbu p. Tomasz Corvin, otwarty stronnik systemu protekcyi, zażądali podniesienia cła od wszystkich przedmiotów produkcyi zagranicznéj, któreby mogły iść w zawody z produkcyą narodową na targach Stanów Zjednoczonych, aby niepodnosić cła od produktów konsumcyjnych jakoto kawy, cukru i herbaty lub niebyć zmuszonym do zaciągnięcia pożyczki. Dług publiczny w d. 30 listopada 1849 r. wynosił 64,723,313 dol. W ciągu r. 1850 zmniejszył się o 495,276 dol. Wojna Meksykańska i koszta spowodowane zawikłaniami politycznemi powiększą jeszcze na lat kilka dług Związku. Według obrachowania ministra skarbu nadzwyczajne te wydatki w ciągu lat siedmiu, to jest od 1845 do 1852 r. wynosiły ogromną summę 294,807,407 d. Główna mennica jést w Filadelfii; poboczne są w Nowym Orleanie, Dahlonega (Georgia) i Charlotte (Karolina północna). W ciągu miesiąca wybijają w Filadelfii pieniędzy za 4 miliony dol. Wydatki szczegółowe ministeryum skarbu na pobór podatków wynoszą 2,450,000 d.

Handel. Głównym przedmiotem handlu Stanów Zjedn. są: produkta rolnicze, materye pierwotne i przedmioty konsumpcyjne. Przedmiot wywozu stanowią, bawełna, ryż, tytuń i wszelkiego rodzaju zboże. Fabryki są jeszcze nieliczne, dla tego przemysł mały ma udział w wywozie towarów, zkąd wypływa że handel Stanów Zjednoczonych zawisł zupełnie od wypadków europejskich, od wojny lub nieurodzaju. Klęski starego świata są fortuną dla nowego, który ukojony w głębokiem bezpieczeństwie znajduje w ruchach politycznych lub drożyznie europejskiéj środki zbogacenia się i zapewnia dzieciom swym wygodę i dostatek, o który rozbijają się Europejczycy. W r. 1847 który był rokiem nieurodzaju, wywieziono zboża za doll. 68,701,121, kiedy wywóz tych samych przedmiotów w r. 1849 doszedł do summy 38,155,307 dol. a w roku 1850 tylko 26,051,373 dolarów. Wywóz ryżu w roku 1848 wynosił 2,331,424 dol.; w roku 1850 2,631,557 dol. Zniesienie protekcyi w Anglii niezwiększyło wywozu zboża z Ameryki. Najwięcéj eksportują bawełny ale surowéj, nie przędzonéj lub tkanéj; jestto więc produkt raczéj rolniczy niż przemysłowy. Anglia i Francya sprowadzają ze Stanów bawełnę surową a oddają im przerobioną. W r. 1850 wywóz bawełny surowéj wynosił doll. 71,984,616, kiedy wywóz bawełny przerobionéj nieprzechodził 4,734,424 dol. W tymże samym roku przywieziono z Europy materyj bawełnianych za 19,685,936 dol. Widzimy zatém że wyroby fabryk krajowych na własnych targach nie mogą rywalizować z francuzkiemi i angielskiemi, co daje powód do mniemania że handel i przemysł amerykański potrzebuje protekcyi. Ogólna summa towarów zagr. przywiezionych do Stanów w r. 1850 wynosiła doll. 178,136,318, wywóz wszystkich krajowych produktów wynosił tylko 151,296,720 dol.

(D. c. n.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 października. W Kobierzyńskim lesie w bliskości Podgórza, znaleziono żołnierza z pułku Schönhals, który wracając z urlopu do Krakowa — powiesił się. Przed dopełnieniem samobójstwa widziano go we wsi pijącego wiele wódki.

— W Sartilly (we Francyi) odbywa się corocznie jarmark, zwany jarmarkiem kota. Około 150 lat temu, jak opiewa kronika, w okolicach Sartilly mieszkał dzierżawca, który zadłużył się swemu panu 100 franków; na zaspokojenie należności, dzierżawca postanowił sprzedać krowę, umówiwszy się poprzednio z panem, iż tenże poprzestanie na wartości, jaką dadzą za krowę, i pokwituje dłużnika. Dzierżawca poprowadził więc krowę na targ, ale nie samą, bo w towarzystwie kota, i umieścił się z swym inwentarzem na targowisku. Tym, którzy pytali, ile żąda za krowę, odpowiadał: „Krowy nie sprzedam bez kota; 10 franków za krowę, a 100 za kota.“ Wielu kupujących odeszło, znajdując wartość kota przesadzoną; nareszcie trafił się kupiec, który wyliczył żądaną kwotę. Pan dzierżawcy, który przybył na jarmark, aby być obecnym sprzedaży, śmiał się z wykrętu, wziął 10 franków i wydał umówione pokwitowanie. Wypadek ten narobił jednak hałasu, a odtąd jarmark w Sartilly przybrał nazwę *jarmarku kota.*

— W tych dniach miała się odbyć w zamku Jean d'Heurs, własności spadkobierców marszałka Oudinot, sprzedaż zbroi dziewicy orleańskiéj.

— Lord John Scott sprzedał w tych dniach w Londynie panu Mirry konia, mającego 2 lata, nazwanego Hobly-Noble, za cenę niesłychaną 6500 fst. (13,000 dukatów).

— Czytamy w Lyońskim dzienniku *Salut Public:*

„Pani Lola Montez, hrabina Landsfeld przybyła wczoraj do Lyonu, gdzie ma raz jeden wystąpić w teatrze Wielkim, jutro we wtorek. Afisz oznajmi bliższe szczegóły widowiska i tańce, które wykonać ma sławna ta aktorka. Publiczność z żywą ciekawością wygląda wystąpienia na scenę téj kobiety, którémi dzienniki europejskie tak często i w tak rozmaity sposób zajmowały się.

„Udzielono nam list następujący, pisany przez panią Lolę Montez do *Constitutionnela.*“

„Do pana Véron redaktora i właściciela *Constitutionnela.*

„Od dwóch miesięcy dziennik WPana dwa artykuły o mnie umieścił; pierwszy nie wymienia mojego nazwiska, ale najmniéj pojętny czytelnik odrazu zrozumie o kim chcesz mówić, a dla uniknienia odpowiedzialności, utrzymujesz WPan, że jest wyjęty z angielskiego dziennika. Pisarze angielscy mniéj są zdradliwi.

„Drugi artykuł wymienia moje nazwisko i dla tego wzywam WPana, abyś w kolumnach dziennika swojego zamieścił tę moją odpowiedź na niesmaczne żarty WPana, bo nie wiem prawdziwie, czem sobie na nie zasłużyłam.

„*Najprzód*, nie umiem wcale pływać mój panie... i pod tym względem mógłbyś być moim mistrzem... w politycznem znaczeniu.

„*Powtóre*, moja korespondencya z wysokiemi osobami... może tyle warta co i WPańska — w znaczeniu tragicznem.

„*Potrzecie*, co się tycze sztyletów i pistoletów nie umiem się z niemi obchodzić. Ale dziennik WPana ma broń skuteczniejszą, a tą jest *kłamstwo, śmieszność i fałszywość.* — Nic WPana nie zraża, aby się pomścić na słabéj kobiecie... nie jestto ani szczerze ani szlachetnie.

„Jeśli WPan nie zaniechasz swoich zaczepek, zmuszona będę posłać WPanu mój bilet i dwóch świadków, aby zmusić WPana do milczenia; ale nie na pistolety bić się będziemy; zanadto jestem szlachetna, ofiaruję WPanu dwie pigułki w pudełku, z których jedna będzie zatruta i nie będziesz WPan mógł odmówić pojedynku bronią, z którą od tak dawna jesteś spoufalony (*).

„Kłaniam się Wpanu uniżenie.

Lola Montez, w Lyonie 11 października,

(*) Pan Véron był dawniéj aptekarzem.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 21 października. Od dwóch dni mamy czas jesienny, mglisty i dosyć zimny. Dowóz na dzisiejszym targu był znaczny, kupców wielu i ochota do kupna bardzo wielka na jęczmień i żyto. Dowieziono pszenicy wiele i rozprzedano jéj nie mało, ale nie zgłaszano się tak jak o inne gatunki, wszelako pod końcem targu sprzedano ją wszystką — a żyto i jęczmień nawet z sypek zakupiono. Sprzedano do 800 korcy pszenicy podlejszy gatunek po $7\frac{3}{4}$, $8\frac{1}{2}$; średni $8\frac{3}{4}$, $9\frac{1}{4}$; prima $9\frac{1}{2}$, $9\frac{3}{4}$ złr. Żyta około 1000 korcy średni gatunek $6\frac{3}{4}$, 7 prima $7\frac{1}{4}$, $7\frac{1}{2}$. Jęczmienia do 500 korcy po $5\frac{1}{4}$, $5\frac{1}{2}$, $5\frac{3}{4}$, $5\frac{7}{8}$. Kaszy jaglanéj po stałych cenach do 60 korcy po $10\frac{1}{2}$, $11\frac{3}{4}$ średni gatunek; 12, $12\frac{1}{2}$ prima. Owsa do 200 korcy po $2\frac{1}{2}$, $2\frac{3}{4}$, 3 złr. W ogóle handel jest wielki, kupcy poczynają się przyzwyczajać do wysokich cen, bo ich jest coraz więcéj z Galicyi i Szląska austryackiego. Jeżeli ceny pójdą w ten sposób w górę, to obawiać się należy niemal takiéj drożyzny jak w r. 1847.

Targ koński i bydła był dzisiaj bardzo nieznaczny.

Gdańsk 18 października. Od ostatniego sprawozdania żadnéj w pozycyi targów angielskich nie dostrzegamy zmiany. Pszenica krajowa zwolna po zeszłotygodniowych cenach odchodziła, na zagraniczną zaś odbyt widocznie był trudniéjszy. Ładunki *tanie*, mołdawskie i odeskie były poszukiwane do portów holenderskich, w ogólności handel ograniczał się do małych partyj; groch tylko piękny płacono drożéj.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszen.	jęczm.	owsa	bobu i groch	siemienia lnian. i rzep.	mąki cetn.
z kraju kw.	9,813	4964	9,071	2,202	25	26,787
z zagr. „	6,178	1961	12,821	2,800	10,163	2,107

Na prowincyonalnych angielskich i szkockich targach ceny trzymały się nie źle, ale bez dążności ku podwyższeniu. W rozmaitych portach spekulanci operowali tak na angielskie jak i zagraniczne zboże w widoku eksportacyi do Holandyi.

Ceny mąki i pszenicy w całéj Francyi stoją bardzo słabo, z możnością dalszego upadku, a francuzcy agenci wystawiają w Holandyi i Hamburgu na sprzedaż lub na dostawę wszelkiego rodzaju zboża i mąkę, co spowodowało pewne odrętwienie na głównych holenderskich placach.

Targi berlińskie i szczecińskie bez odmiany, ale w Monachium, Nürnbergu i innych bawarskich miastach pszenica na konsumcyę doszła do znacznéj wysokości (około 40 zł. korzec warsz.). Zbiory zboża w tamtych stronach miały bardzo źle wypaść a na chorobę ziemniaków coraz silniejsze z południowych Niemiec zachodzą skargi. Potrzeby jednak tego kraju, jakkolwiek znaczne, niemogą wywrzeć wielkiego wpływu na równowagę cen europejskich, zniżonych dobremi urodzajami we Francyi, Anglii, południowéj Rosyi i Ameryce.

Gdańska giełda nigdy może bardziéj jak w ostatnim tygodniu nie była odrętwiałą; bo chociaż ceny w Anglii i w Holandyi nominalnie się podniosły, przy droższéj asekuracyi i frachcie, spekulacya żadnych nie przedstawia korzyści.

144 łasztów pszenicy tylko z rąk do rąk przeszło, a najwyższa cena za dobre 132 funtów ważące zboża notowano 400 guld.

Żyto przy małych nawet dowozach, nie znajduje tak łatwego odbytu.

Spirytus $25\frac{1}{2}$ tal. beczka.

Kursa zamian. Londyn 202. Hamburg 45. — Amsterdam 102. Warszawa 95.

Makowski, Kendzior & C.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 21 październ.* Metaliki 5-proc. $92\frac{3}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $81\frac{5}{8}$. — Metaliki 3-proc. 55. — 3 proc. z 1839 r. $297\frac{1}{2}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. $55\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $300\frac{5}{8}$. — Augsburg 123. — Londyn 12 8 kr. — Paryż $145\frac{3}{4}$. — Akcye Bankowe 1194. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. $1412\frac{1}{4}$.

Kurs krakowski z dnia 22 paździer. Banknoty $88\frac{2}{3}$. — Pruski kurant 106. — Imperyały ros. 34 gr. 24. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. — — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101. — Listy zastaw. galic. żądają $83\frac{1}{2}$. Cwanc. stare 107 nowe $107\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z d. 17 paździer. Dukat holen. 5 złr. 28 kr. — Dukat ces. 5 złr. 34 kr.. — Półimperyał rosyjski 9 złr. 36 kr. — Rubel rosyjski 1 złr. $51\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 44 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 22 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 81 złr. 50 kr.

Kurs wiedeński z dnia 20go październ. — Metaliki $92\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka $81\frac{3}{8}$. — Akcye Banku wiedens. 1185. — Akcye Kolei żelazn. $142\frac{3}{4}$. — Agio od złota $29\frac{1}{2}$, od srebra $22\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z dnia 20 paździer. Banknoty austryackie $82\frac{1}{2}$. — Pols. bank. bilety $94\frac{5}{12}$. — Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne $94\frac{3}{4}$. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. $78\frac{1}{4}$.

URZĘDOWE.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 20310. RADA MIASTA KRAKOWA. [252—1-3]

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż na dniu 30 paźdz. b. r. tojest we czwartek o godzinie 11 zrana w domu pod L. 125 w gm. II w biórze Wydziału Administracyi i Skarbu, odbywać się będzie publiczna głośna in minus licytacya na dostawę w drodze przedsiębiorstwa oleju do oświetlenia miasta w roku 1852 potrzebnego, w ilości mniéj-więcéj 6,200 garncy, a mianowicie:

a) Oleju rzepakowego surowego, czystego garncy 2,200.
b) Oleju konopnego surowego, czystego garncy 600.
c) Oleju rzepakowego preparowanego garncy 3,400.

Poczynając od ceny jednego garnca bez względu na rodzaj oleju złr. jeden kr. czterdzieści trzy i pół m. k. — Wadium przy licytacyi złożyć się winne wynosi złr. 500 m. k. O innych warunkach dostawy każdego czasu w biórach Rady miejskiéj dowiedzieć się można.

Kraków dnia 16 października 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki.* — Sekr. Jlny *J. Estreicher.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
21	2	27" 8'''. 361	+ 10° 0	4''' 26	wpnws. słaby	pochmurno			
„	10	„ 8 734	+ 9 0	4 12	wschodni śred	„		+ 10° 2	+ 7° 8
22	6	„ 8 624	+ 9 6	3 98	„ „	„			

W DRUKARNI CZASU.